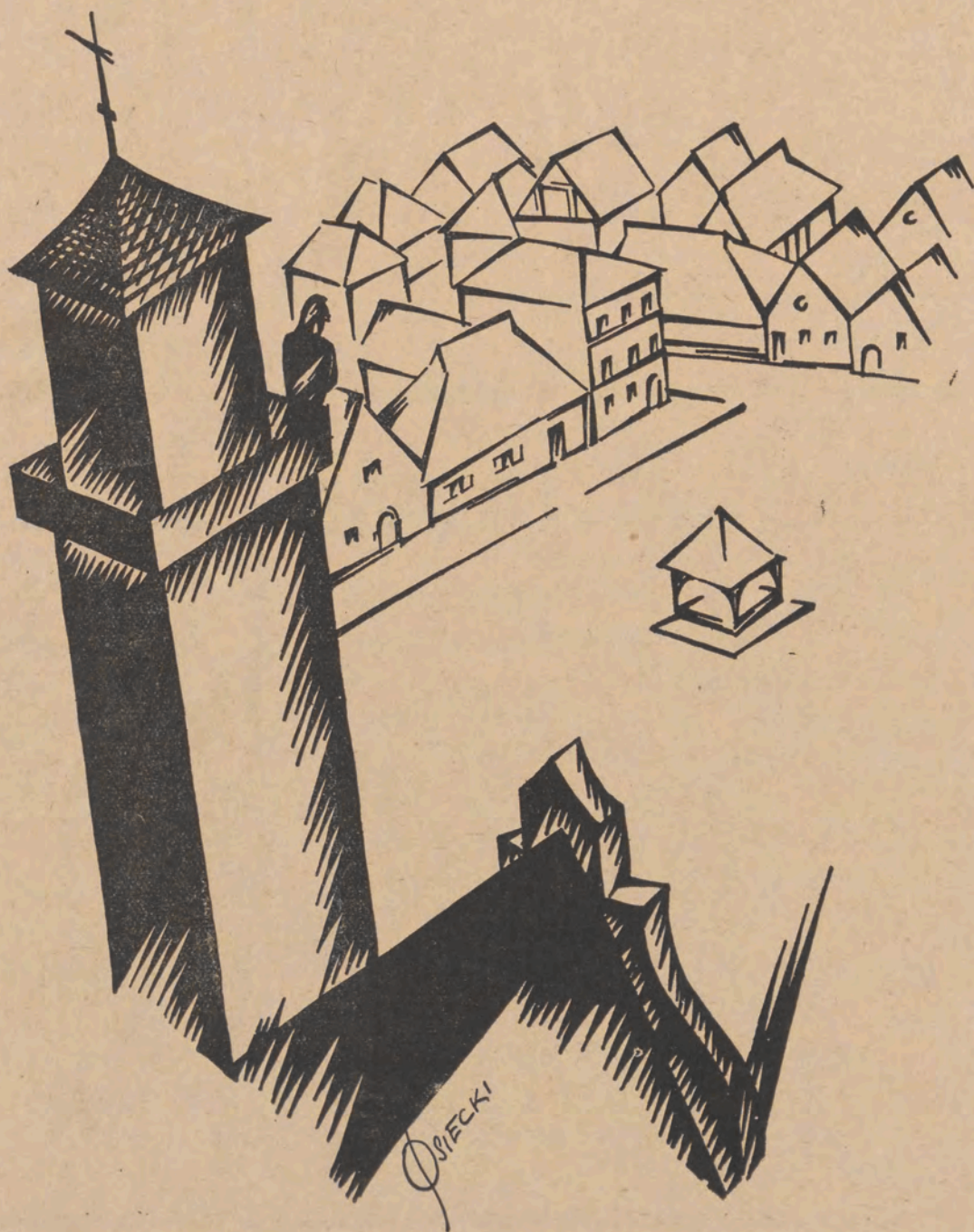


PRZEGLĄD POŻARNICZY



CZYTAJCIE WYDAWNICTWA POŻARNICZE!

KOMPLETUJCIE BIBLIOTEKI STRAŻACKIE!

Regulamin musztry	Zł. 1.50
Stráže ogniowe we wsiach i miastecz- kach	" 1.—
Budowanie ogniotrwałe	" 1.50
Bezpieczeństwo ogniowe	" 1.—
Technik pożarniczy	" 6.—
Ostrożnie z ogniem	" .50
Najnowsze sikawki samochodowe	" 1.50
Krótki rys ratownictwa	" 2.—
Domy Ludowe	" 1.—
Statut straży (z przesyłką)	" 35
Regulamin umundurowania i odznaczeń	" 30
Wzory dystynkcji	" 25
Wyszkolenie korpusu ochotniczej straży pożarnej	" 5.—
Księga jubileuszowa Łódzkiej Straży Pożarnej	" 5.—
Polska Dyrekcja Ubezpiecz. Wzajemnych	" 3.—

Broszury powyższe są do nabycia w Administracji
Przeglądu Pożarniczego.

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki z doliczeniem do
cen powyższych 10% na koszty przesyłki względnie za
zaliczeniem pocztowem. Konto P. K. O. Nr. 235.

STRAŻACKIE BIURO TECHNICZNE

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Nowogrodzka 12.
Tel. 139-37. P. K. O. Nr. 10621.



PRZEDSTAWICIELSTWO DZIAŁU POŻARNICZEGO
FABRYKI MASZYN
RZEWUSKI i S-ka
S. A. w Warszawie.

NINIEJSZYM ZAWIADAMIAMY O OBJĘCIU PRZEZ NAS
WYŁĄCZNEGO PRZEDSTAWICIELSTWA NA POLSKĘ
Fabryk „DRAEGERWERK“ Lübeck

I POLECAMY:

DRAEGERA

APARATY RATOWNICZE,

APARATY I MASKI ochronne od GAZÓW I DYMU

RÓŻNYCH TYPÓW

do oddechania TLENEM, przez FILTRY CHEMICZNE i inne

W ZASTOSOWANIU

dla STRAŻY POŻARNYCH i przedsiębiorstw przemysłowych.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH


„STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI, G. SZOŁOWSKI

WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 1. TELEF. 205-25.

R-K W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCIOWEJ Nr. 2721.

PRZEGLĄD POŻARNICZY



Rok XIII.

Nr. 9.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 6 marca 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WARTOŚĆ NARZĘDZI — WARTOŚCIĄ STRAŻAKA.

Gdy poszczególna straż pożarna zaopatruje się w środki do walki z pożarami, a więc gdy przystępuje do zakupywania narzędzi i przyrządów pożarnych, wówczas jej kierownicy stają wobec zagadnienia jakości narzędzi strażackich.

Pragnieniem i dążeniem zarówno organizatorów nowo-organizującej się straży, jak również temwięcej doświadczonych przodowników straży już działających jest nabycie narzędzi, które okazałyby się trwałe i niezawodne w użyciu.

Czy w pragnieniach tych i dążeniach mogą stanowić rękojmię powierzchowne oględziny przy kupnie, zewnętrzny wygląd nabywanego narzędzia lub zapewnienia i argumenty sprzedawców? — W żadnym razie!

Trwałość, użyteczność i solidność wykonania narzędzi pożarnych, a szczególnie narzędzi zasadniczych, jak: sikawki, beczki, drabiny, przyrządy ratunkowe, przybory osobistego uzbrojenia strażaków i t. d., mogą być stwierdzone jedynie drogą specjalnych, ścisłych prób technicznych, dokonywanych nie tylko zasadniczo z każdym typem danego narzędzia, ale też z każdym narzędziem danego typu. Jest zaś jasne, że próby takie wymagają: specjalnego przygotowania osób je przeprowadzających, odpowiednich narzędzi i przyborów do ich przeprowadzania oraz niemniej i zachowania okoliczności, w jakich próby te muszą się odbywać, aby były one wszechstronne i celowe, wraz z nieodzowną koniecznością uprzedniego opracowania i ustalenia, jakim warunkom dane narzędzie musi odpowiadać.

Stąd jednak widoczne się staje, że nikt z kupujących narzędzia strażackie, chociażby to był doświadczony strażak, nie jest w możności poddać

osobiście nabywanego narzędzia takim podstawowym próbom. I dlatego to przy Głównym Związku Straży Pożarnych istnieje komisja ekspertów, która spełnia te czynności z narzędziami jej przedłożonemi.

Niestety, okazuje się, że firmy prowadzące handel narzędziami strażackimi naogół nie poddają narzędzi tym ekspertyzom. Wina to w pierwszej mierze kupujących narzędzia, gdyż zainteresowani — kierownicy, czy organizatorzy straży — nie żądają przy kupnie narzędzi odpowiedniego stwierdzenia, że dane narzędzie poddane było odpowiednim próbom, czyli jak mówimy inaczej ekspertyzie.

Na sprawę tę zwracaliśmy już uwagę w „Przebiegu Pożarniczym“ w roku ubiegłym. I obecnie to czynimy, coraz to bowiem odzywają się głosy oburzenia na tych niesumiennych fabrykantów i sprzedawców, którzy dostarczają strażom narzędzia niedbale wykonane, łatwo się psujące i co najgorsze zawodne w czasie akcji ratunkowej.

A wszak podstawowym warunkiem powodzenia w walce z pożarem jest bezsprzecznie, obok fachowego wyrobienia strażaków, niezawodna sprawność narzędzi i przyrządów pożarnych.

Kupujcie więc tylko narzędzia, które podległy ekspertyzom Głównego Związku, a więc posiadają wykutą cechę i numer, oraz odpowiednie świadectwo, stwierdzające wyniki dokonanych prób.

Niewypróbowanych narzędzi nie przyjmujcie, abyście w czasie akcji ratunkowej nie stanęli bezradni! Dobry strażak nigdy nie będzie się posilkował złym narzędziem! Dobrze, niezawodne narzędzie jest chlubą sprawnego strażaka!

O zmiany w ustroju straży.

Niejednokrotnie już odzywały się w kołach strażactwa naszego głosy, stwierdzające konieczność zmian w ustroju ochotniczych straży pożarnych. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się o ile głosy te są uzasadnione i w jaki sposób zmiany te winny być wprowadzone, aby okazały się one następnie istotnie skuteczne.

Stwierdzić więc należy, że ci Druhowie, którzy podnosili konieczność rewizji zasad, na podstawie których działają nasze straże ochotnicze, powodowani byli w przeważającej mierze chęcią ujednostajnienia organizacji straży ochotniczych, gdyż pod tym względem istnieje jeszcze w Polsce pewna różnorodność. Dążności te są więc ze wszech miar godne uznania i poparcia.

Wprawdzie spotkamy się w tych poczynaniach ze znacznymi trudnościami, spowodowanymi różnorodnością ustawodawstwa, stopnia kultury i warunków bytu ludności na poszczególnych terenach Polski. Im prędzej jednak i wszechstronniej prace w tym zakresie podejmiemy, tem rychlej, niewątpliwie, osiągniemy cel upragniony. A nie ma chyba polaka, a w gronie korporacji naszej takiego strażaka, któryby nie uświadamiał sobie, że potęga Państwa całego, że spistość Narodu zależne są w znacznym stopniu od jednolitości ustroju poszczególnych komórek społeczeństwa i od takiego doboru form organizacyjnych, aby w życiu i współpraca społeczeństwa w różnorodnych dziedzinach wydawały jaknajlepsze rezultaty.

* * *

Podstawą obecnego ustroju przeważającej liczby straży ochotniczych jest statut uznany za wzorowy odezwą Ministerstwa. Spraw Wewnętrznych z dnia 10-go maja 1919-go roku. Statut ten opracowany został przez Związek Florjański, a za podstawę przy jego opracowywaniu posłużyły materiały zebrane w drodze ankiety specjalnej od szeregu istniejących wówczas na ziemiach b. zaboru rosyjskiego straży ochotniczych. Jak więc z powyższego widzimy dobiega już osiem lat od chwili, gdy ustalono dzisiejsze podstawy wew-

nętrznej organizacji ochotniczych placówek strażackich.

Jeśli statut ten przetrwał do chwili obecnej, jeśli pozwolił on kadrom straży ochotniczych, zwiększonym w tym okresie niemal dziesięciokrotnie, rozwijać pomyślną działalność i jeśli wreszcie sprzyjał wzmaganiu się wewnętrznej tężyzny organizacyjnej straży ochotniczych — jest to najlepszym dowodem, że w istocie dobrze pomyślane były zasady organizacji straży ochotniczych. A to jest bezsprzecznym wynikiem faktu, że twórcy tego statutu starali się przy jego opracowywaniu utrzymać jaknajcisłszy kontakt z życiem, dostosowując formy struktury organizacyjnej do warunków, sprawdzonych doświadczeniem już nie tylko jednostek lecz szerszego ogółu zainteresowanych.

To też i obecnie, skoro nastąpić ma rewizja wzorowego statutu straży, w myśl głosów odzywających się w kołach strażactwa naszego i w myśl opinii, jaka w tej sprawie wypowiedana była w Komisji Organizacyjno-Regulaminowej Głównego Związku Straży Pożarnych, podkreślić należy, że wszelkie projektowane zmiany w organizacji wewnętrznej straży ochotniczych nastąpić mogą po uprzednim, jaknajdokładniejszym zapoznaniu się władz strażactwa naszego z opinią jaknajliczniejszych działaczy pożarniczych — obecnych kierowników straży pożarnych ochotniczych.

Tylko w ten sposób nastąpić może istotne udoskonalenie wewnętrznej organizacji straży ochotniczych. Jeśli bowiem ewentualne zmiany statutu wzorowego mają się przyczynić do spotęgowania tężyzny i sprawności tych zrzeseń, to w żadnym razie nie mogą one być wynikiem spostrzeżeń, poglądów, życzeń, czy dążności jednostek, lecz muszą być wyrazem świadomej woli ogółu pionierów naszego strażactwa ochotniczego, wynikiem ich długoletniego doświadczenia, aby w ten sposób ustrój straży dostosowany był najbardziej do warunków, w jakich się obecnie znajdujemy.

Misimy się więc pozbyć tego wszystkiego, co okazało się wadliwe, a wprowadzać to tylko co mogłoby wykazać swą pożyteczność.

Musimy działać z niezwykłą ostrożnością, aby uchronić strażactwo nasze od zbyt gwałtownych wstrząsów wewnętrznych.

Musimy być bardzo oględni w rzucaniu projektów i każdą poddawaną myśl rozważyć uprzednio jaknajdokładniej. Nad każdym wnioskiem musimy się wszyscy zastanowić i wszyscy o nim wypowiedzieć. A przytem kierować nami musi ta myśl przewodnia, aby nie naginać form organizacyjnych do ludzi. Gdy pewne zasady obecnie obowiązujące okazują się w niektórych środowiskach niekorzystne dla interesów danej placówki musimy zastanowić się uprzednio, czyliż istotnie złe są te zasady, czyli też źli są ludzie, którzy je wykonywują.

Jest to zatem praca olbrzymia i rozległa. Dokonana być musi z dostatecznym przygotowaniem tych, którzy ją podejmują, oraz przy dostatecznym zasobie materiałów zgrupowanych w zakresie zasad, które będą wymagały ewentualnych zmian. To też przed całym strażactwem otwiera się wielkie pole działania i inicjatywy.

I nasz organ — *Przegląd Pożarniczy*, który z takim powodzeniem i zainteresowaniem ogółu strażactwa prowadził w miesiącach ostatnich swą ankietę w sprawie zawodów, ma tu szczególnie dużo do zdziałania i zdziała w tym zakresie zapewne tyle, ile tylko będzie mógł.

Temi uwagami wstępniemi chciałbym więc jedynie zwrócić uwagę ogółu Druhów oraz w szczególności władz strażactwa naszego, że dające się słyszeć głosy o projektowanych zmianach wzorowego statutu straży ochotniczych muszą być podjęte w sposób, umożliwiający każdemu członkowi naszej korporacji wypowiedanie swych uwag i zgłaszanie swych wniosków,

Gorąco zachęcając tych Druhów, którzy podnosili konieczność zmian w ustroju wewnętrznym straży, aby wypowiedali już obecnie i to rychlej swe poglądy na łamach naszego *Przeglądu Pożarniczego*, pozwolę sobie w następnym numerze zapoczątkować te uwagi, w tem przeświadczeniu, że tak pożądana i konieczna dyskusja publiczna zostanie w ten sposób zapoczątkowana i przeprowadzona z pożytkiem dla sprawy.

Ego.

Nieodpowiedni dobór narzędzi w strażach.

Tyle się już mówiło i pisało o złych narzędziach, że tu ograniczyć się muszę tylko do ścisłego wyliczenia licznych wad naszych taborów i ich składowych części.

Przedewszystkiem o samych taborach. Jest to najczęściej zestawienie przygodne różnego rodzaju wozów, wózków, sikawek i beczek; nabywanych w różnych czasach, nieraz bez jakiegokolwiek planu i bez ściśle określonego celu, bez zastosowania się do miejscowych warunków, jak stanu dróg, ilości zbiorników wody, jakości i charakteru budowli i t. p.

Zakupy odbywały się, a niestety, jeszcze się odbywają, przeważnie bez udziału sił fachowych; z jednej strony gra często rolę ambicja i samowola naczelnika straży lub gospodarza, przygodnie nieraz obieranych, z drugiej znów spryt sprzedawcy i jego namowy nie tylko niefachowe lecz czasem nawet wręcz szkodliwe. Bo chodzi często o to, aby tylko zbyć dany sprzęt i jaknajwięcej na nim zarobić.

Często też spotyka się wozy i narzędzia, sporządzane na miejscu, bez fachowej porady.

Ciężkie wozy. Widzi się więc w naszych remizach ogromne ciężkie wozy rekwizytowe, z ławkami na 16—20 ludzi (!), z całą kolekcją drabin, bosaków, ciężkich niezgrabnych, z których połowę często niepotrzebnie się wywozi. Widzi się sikawki 4-kołowe lub 2-kołowe o olbrzymiej wadze, ogromne, trudne do uruchomienia beczki i t. d.

Dziwić się więc nie można, że na wypadek pożaru właściciele koni uciekają jaknajdalej od remizy i od tych narzędzi, torturujących niemilosiernie ich zwierzęta.

Jeżeli strażakom udało się zdobyć parę koni, najczęściej zaprzęgają ją do wozu rekwizytowego i jadą (a raczej wloką się) do pożaru. Po przybyciu zastają wprawdzie nieraz na miejscu dużą ilość wody, znajdującej się blisko, lecz muszą stać bezradni, bo sikawka jeszcze nie przyszła i... długo czasem czekają.

Odwrotnie bywa, gdy złapane konie założone zostaną do sikaw-

ki; ta, po przybyciu do pożaru, musi stać nieraz beczynnie dla braku wody; a właśnie dla przecięcia drogi ognia niezbędni są wtedy topornicy z drabinami i bosakami, ale... są nieobecni, bo drugiej pary koni do wozu rekwizytowego jeszcze nie złapano. Są to niestety częste obrazki z naszego życia strażackiego, powodujące w rezultacie rozszerzanie się ognia i masowe pożary.

Wieleż to trzeba było zużyć energii i 20 letniej pracy, wiele pogadanek i odczytów wygłosić, broszur napisać, aby choć część pewną straży nakłonić do budowy wozów—pogotowi, na których byłaby sikawka kompletna, drabiny, bosaki i wszystkie narzędzia, niezbędne do planowej akcji przy pożarze; aby namówić do nabywania lekkich przenośnych sikawek zamiast ciężkich, niezdarnych żeliwnych 2 i 4-kołowych maszyn, ważących po 1000—1500 klg!

Nie winię tu dawniejszych naczelników, bo skąd mieli czerpać wiedzę, skąd otrzymywać wskazówki, kiedy rząd moskiewski bał się straży jak ognia i hamował ich rozwój; jedyną wskazówką przygodną, bywał cennik narzędzi ogniowych, gdzie wyraźnie było zaznaczone, że o dobroci sikawki stanowi tylko... jej waga (!), gdzie pouczano, że tabor straży winien obejmować trzy lub cztery sikawki *różnych wielkości*, przyczem do małego pożaru potrzebna sikawka 3-calowa, do średniego—4-calowa, a do dużego—6-calowa (!) i t. p.

Nic dziwnego, że spotykałem podczas lustracji 2 klg. topory noszone u pasa, calowej grubości liny, a zamiast drabiny... *schody dębowe* 4-metr. wysokości, ważącą do 500 klg. W jednej straży ujrzałem wóz o trzech kondygnacjach; na



wyższej wieziono sikawkę, a dwie niższe zajmowali strażacy; okazało się, że gospodarzem straży był miejscowy zakrytyj, który, zamawiając ten wóz, wzorował się na... karawanię pogrzebowym.

Naturalnym wynikiem podobnych anomalji jest to, że tego rodzaju tabor, narzędzia i przyrządy, nie obmyślane fachowo, stanowiące w wielu organizacjach przygodną zbieraninę, nie mogą przyczynić się do skutecznej walki z klęską ogniową, przybywają bowiem do pożaru, zazwyczaj zbyt późno zastając nieraz tylko zgłiszczą.

Znikoma ilość węży. Do tego wszystkiego przyczynia się jeszcze bardzo mała ilość węży tłocznych. Najczęściej sikawka posiada 10—15 m. węża, zamiast 60—80 m., co należy uważać za minimum. Wskutek tego usiłowania straży pożarnej podczas akcji są często paraliżowane, szczególnie przy większym ogniu. Wtedy duży żar i zbyt krótki wąż obezwładniają sikawkę zupełnie, uniemożliwiając doprowadzenie wody do punktów, z których najłatwiej można by ogień stłumić.

Na szczęście jednak praca w kierunku fachowego uświadomienia naszych straży, rozpoczęta zbiorowo od kilkunastu lat na szerszą skalę, przez działalność Związków instruktorów, przez kursy, zjazdy, zawody i t. d., zaczyna powoli wydawać pożądane owoce. Nowe narzędzia są już częściej nabywane za poradą fachową, przejawia się więc pewna celowość w ekwipowaniu taborów.

Do tych braków taborowych dochodzą jeszcze inne pośrednio z nimi związane, a wpływające na powolność zbiórek; do nich należy brak odpowiedniej sygnalizacji pożarnej.

Strażacy-ochotnicy mieszkają zwykle roztrzceni w różnych stronach wsi i miasteczka, nieraz bardzo daleko od remizy.

Zwoływani są w wypadkach pożaru zazwyczaj przy pomocy sygnalizacji tonowej, specjalnymi dzwonkami, umieszczonymi na rogach ulic na słupach, albo też tubami o słabym nieraz głosie, rzadziej wreszcie dzwonami kościelnymi. Latem tego rodzaju alarm można jeszcze usłyszeć, lecz w zimie przez podwójne okno niktę dźwięki słabo przenikają do wnętrza mieszkania.

Nic więc dziwnego, że nieraz dopiero w jakiś kwadrans po alarmie zjawia się zaledwie kilku strażaków, bo inni, albo nie słyszą sygnałów, albo, zdaleko mieszkając, nie mogą na czas zdążyć.

Ostatniemi czasy zaczęto więc wprowadzać w niektórych strażach ochotniczych t. zw. *syreny* wydające przeciągłe dźwięki przez ruch wirowy małej turbinki, poruszanej ręką lub prądem elektrycznym. Niezawsze jednak syrena odpowiada swemu przeznaczeniu i rzadko spotyka się te przyrządy o silnym doniosłym dźwięku.

Drugim takim brakiem pośrednim jest brak koni. Zazwyczaj nasze stráže ochotnicze posiadają tabor konny, lecz, z małymi wyjątkami, koni do wywiezienia tego taboru

na miejscu niema. Podczas pożaru dopiero zaczynają się starania i zabiegi o sprzężaj. Strażacy biegają po sąsiadach, łapią konie na pastwiskach, rekwirują po drogach, sprowadzają nieraz niedobre pary i zaczyna się mitręga z zaprzęganiami: tu pasy orczykowe są za krótkie w stosunku do dyszla wozu, tam znów bieda z naszelnikami. A jeszcze gorzej bywa z założeniem koni w pojedynkę do 2-kołowych beczek, najczęściej u nas spotykanych: to brak pasów podbrusznych, to znów uprząż, odpowiednia na kon'a od pary, nie nadaje się do pojedynczego zaprzęgu. Odwrotnie bywa: często konie, chodzące stale w pojedynkę, nie chcą iść w parze i gryzą się co opóźnia przybycie do pożaru.

A nieraz zdarza się, że wszystkie konie są gdzieś na targu w sąsiednim mieście lub też na robotach w odległych polach i niema czem wywieźć taboru.

Są wprawdzie czynione usiłowania w niektórych organizacjach, zmierzające ku zaradzeniu temu fatalnemu stanowi. Wyznacza się więc nagrody za szybkie dostarczenie koni; wychodzą nakazy administracyjne dostawy koni, utrzymuje się własne konie lub ustala stałe dyżury sprzężaju; dąży się wreszcie do automobilizacji i t. d.; nie zawsze jednak te zabiegi i usiłowania odnoszą pożądany skutek.

Oto pokrótce parę tych najdotkliwiej dających odczuwać się braków.

inż. J. Tuliszkowski.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Jak urządzać biegi naprzelaj.

Jednym z najprzyjemniejszych ćwiczeń sportowych jest bieg naprzelaj. W tym wypadku przyjemne łączy się z pożytecznym, bowiem trudno o bardziej zdrowe i higieniczne warunki od tych, w jakich bieg ten normalnie się odbywa.

Pisaliśmy już o tem, przeto obecnie przejdziemy wprost do omówienia treningu i organizacji biegów naprzelaj.

Zasadniczo biegać naprzelaj można przez cały rok. Zmienia się tylko stosownie do warunków atmosferycznych ubranie.

Ponieważ biegi naprzelaj nie wymagają suchej, pozbawionej śniegu i kałuż bieżni, przeto na początku wiosny urządza się je zazwyczaj na otwarcie sezonu. Biegi te gromadzą już dziś w Polsce setki zawodników, a zagranicą—tysiące.

Zaczynamy zrazu od dystansów krótkich. Na pierwszy raz weźmiemy 1 km. Biegać będziemy co 3—4 dni, stopniowo zwiększając dystans tak, by po miesiącu biegać 3 km. Następnie ci, którzy poczują specjalne zamiłowanie do biegów długich, a co do których

badanie lekarskie nie wykaże *wad serca lub płuc*, poprowadzą osobny trening, zwiększając stopniowo dystans tak, aby po 8 tygodniach treningu biegali 5 km., zaś następnie 6—8 km. Na większe dystanse trzeba biegać bardzo ostrożnie. Młodzi chłopcy *do lat 18* w żadnym razie nie powinni biegać więcej *ponad 3 km.*

Wybierając trasę do treningów trzeba pamiętać, że zadaniem naszych ćwiczeń jest stopniowe przyzwyczajanie się do biegów, to też należy wybierać teren łatwy, bez znacznych wzniesień i przeszkód, unikając gruntów ciężkich, rozmokłej gleby i błota. Zwiększając dystans nie możemy jednocześnie utrudniać terenu. Dopiero na dystansie już bieranym można stopniowo dobierać trudniejszą trasę.

Baczną uwagę należy zwracać na ubranie.

Pantofle lekko-atletyczne na gwoździach są bardzo pożądane. Bieganie w pantoflach gimnastycznych o śliskiej gumowej podeszwie jest bardzo niewygodne. Trzeba uważać, aby pantofle chroniły nogę od wody i błota. Nie

należy natomiast biegać w butach, gdyż naciera się i niszczy nogi.

Dobre są wełniane skarpetki, długie, szerokie, wygodne spodnie na tasiemce lub gumie. Na sobie można mieć koszulkę i sweter.

Ciepłe ubranie jest zalecane zarówno ze względu na konieczność zapobiegania zaziębieniu się, jak też i dlatego, że wypocenie się w ciepłym swetrze dobrze robi, pozwalając ciału pozbyć się przez pory razem z potem najrozmaitszych czynników zębnych dla organizmu.

W miarę nastawiania ciepłej pogody biegamy w krótkich spodenkach i bez swetra.

Po każdym biegu jest rzeczą niesłychanie pożyteczną omycie ciała ciepłą wodą, celem zmycia potu i kurzu. Zarówno przed biegiem, jak i po nim bardzo dobrze robi masaż. Jeśli w straży jest ktoś umiejący masować należy go wykorzystywać.

Mniej więcej po miesiącu treningu czyli w końcu marca lub na początku kwietnia, urządzamy pierwsze zawody w biegu naprzelaj dla członków straży, przy czem dystans nie powinien przekraczać 3 km.

Wkrótce potem można urządzić raz jeszcze podobny bieg naprzelaj dla wszystkich amatorów sportu z danego miasteczka lub zawody z sąsiedniej straży.

Można następnie w pierwszych dniach maja urządzić zawody Okr. Zw. Straży Pożarnych, a na 3 maja wielką sztafetę pomiędzy dwoma najważniejszymi miastami w powiecie.

Na tem należy z reguły zakończyć sezon biegów naprzelaj. Maj można już całkowicie poświęcić pracy na bieźni. *Biegi naprzelaj spełniły już swoją rolę treningową.*

* * *

Przystępując do organizacji biegu naprzelaj musimy: 1) określić jego termin i miejsce; 2) zebrać zapisy; 3) wybrać i wyznaczyć trasę, start i metę; 4) przygotować wszystkie potrzebne rzeczy; 5) zebrać komisję sędziowską; wreszcie 6) punktualnie bieg rozpocząć.

Określając dzień i godzinę biegu trzeba w wyborze kierować się tem, by jaknajwiększa ilość ludzi mogła bieg obserwować.

Start i metę najlepiej urządzić w jednym miejscu ze względu na publiczność, która w ten sposób może lepiej bieg obserwować. Jeśli chcemy zarobić—zrobmy start i metę na boisku lub na jakiejś przestrzeni zamkniętej. Ze względu jednak na szeroką propagandę—należy raczej start i finisz urządzić w ruchliwym punkcie miasta lub wsi.

Zdecydowawszy się na miejsce i termin biegu otwieramy zapisy, przyczem nikt z zawodników nie może wiedzieć dokładnie, gdzie bieg się odbędzie. Zależnie od tego, czy urządzamy bieg wewnętrzny Straży, czy między organizacyjny lub otwarty dla wszystkich, wyznaczamy miejsce i termin zgłoszeń, bądź też zadowolimy się zebraniem ich wśród członków Straży. W miejscowej prasie piszemy jaknajczęściej o zawodach, oraz wywieszamy afisze.

W przeddzień zawodów idziemy w 3—4 wybrać trasę, najlepiej w formie zamkniętego koła lub osemki.

Trasa wiosennego biegu powinna być lekka. Najlepiej, aby prowadziła ona podmiejskimi bocznymi lub polnymi ścieżkami.

Jeśli na trasie mają być wzniesienia, trzeba nadać taki kierunek

biegowi, aby podbieganie pod górę przypadło na początku, a w każdym razie w pierwszej połowie dystansu.

Gdyśmy już obrali trasę biegu, musimy ją odpowiednio wyznaczyć tak, aby zawodnicy nie byli narażeni na zabłądzenie. Przedewszystkiem musimy mieć przygotowane chorągiewki płócienne na drążkach do 1 mtr. wysokości. Chorągiewki muszą odbijać od tła aby były dobrze widziane; należy je umieszczać co 100 mtr., aby zawodnik dobiegając do jednej chorągiewki, widział następną. Tam gdzie trasa idzie prosto, można oczywiście dać mniej chorągiewek. Specjalnie wyraźnie trzeba oznaczać trasę na zakrętach.

Prócz chorągiewek, można jeszcze całą trasę wyznaczyć ścinkami papieru, co jest wygodne w tych miejscowościach, gdzie łatwo o makulaturę. Skrawki papieru doskonale oznaczają trasę na tle zieleni, giną natomiast, rzecz prosta, na śniegu.

Linję startu i mety oznaczamy wapnem na ziemi, przyczem wbijamy po bokach dwa paliki, pomiędzy którymi przeciągamy na wysokości 122 cm. taśmę, która z jednej strony jest przywiązana do słupka, z drugiej zaś b. lekko przy nim trzymana.

W razie zawodów przy udziale z publicznością trzeba odpowiednio zabezpieczyć się, aby tłumy nie przeszkadzały w biegu; przedewszystkiem zaś osłonić ostatnie sto metrów, aby zawodnicy mogli swobodnie dobiec do mety.

Najłatwiej jest wstrzymywać tłum przy pomocy kordonu strażaków ze sznurami.

Zawczasu musimy sobie również przygotować: numery dla zawodników, agrałki, kartę zgłoszeń, arkusz do protokołu, papier, ołówki, przynajmniej 2 stoperki i pistolet do startu.

Numery najlepiej malować olejno na płótnie lub ceracie, wielkości 20 × 20 cm.; przypinamy je na plecach, bądź na piersiach, celem ułatwienia orjentacji sędziom.

Kolejność numerów bądź *losuje się*, bądź też ustala według kolejności *zgłoszenia*.

Po dokonaniu wszystkich przygotowań zbieramy sędziów przy stoliku, ustawionym przy linii mety i rozdzielamy funkcje według uprzedniego porozumienia.

Kierownikiem zawodów jest *sędzia główny*; *starter* strzelał wypuszcza zawodników; *torowi* kontrolują biegaczy na trasie; *mierzący czas* określają wynik; *celowniczy* określają zdobyte miejsca; *sekretarz* prowadzi protokołu; *gospodarz* zajmuje się inwentarzem. Konieczne jest, aby któryś z sędziów informował publiczność.

Gdy wszystko gotowe, wyruszamy z torowymi na trasę. Ustawiamy torowych po jednym lub po dwóch na 3—6—10 punktach kontrolnych, które wyznaczamy w miejscach, gdzie zawodnicy mogliby zabłądzić lub skrócić sobie dystans. Zadaniem torowych jest wskazanie drogi oraz zanotowanie numerów przebiegających zawodników, wreszcie zapisanie ewentualnych wykroczeń. Kto nie będzie zanotowany na wszystkich punktach kontrolnych traci prawo do zdobytego miejsca. Oczywiście, torowi muszą być bardzo uważni przy notowaniu, aby któregoś z zawodników nie pominąć.

Gdy punkty kontrolne zostaną rozstawione i pouczone—wracamy na start. Tu ustawiamy zawodników podług numerów na linii startu, tak, aby nikt jej nie przekraczał. Jeśli nie da się wszystkich ustawić w jeden rząd—ustawiamy za nim drugi.

Po szczegółowym objaśnieniu trasy z zaznaczeniem gdzie i jakie znajdują się znaki, starter daje komendę „Na miejsca—gotowi,“ poczem strzela. Zawodnicy ruszają, a mierzący czas puszczaają w ruch stopery.

Dobrze jest, jeśli publiczność może widzieć część trasy oraz jeżeli można zorganizować podawanie wiadomości z punktów kontrolnych.

W chwili, gdy zwycięzca przerywa taśmę, łapie mu się czas. Celowniczy notują kolejność przybywających. Czasy oraz listy poszczególnych sędziów uzgadnia się, poczem sekretarz spisuje protokołu podpisywany przez wszystkich sędziów.

Wyniki powinny być ogłoszone zebranej publiczności.

Po zakończonym biegu gospodarz zawodów musi zebrać chorągiewki, paliki, numery i t. p.

Mając te krótkie wskazówki można z powodzeniem urządzić biegi naprzelaj, które udadzą się, jeśli zabierzemy się do roboty z energią i starannością.

J. Szyszko-Bohusz.

GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSP. POLSKIEJ



Delegacja Głównego Związku u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Protektorem III-go Ogólno-Państwowego Zjazdu w Poznaniu.

Dnia 1-go marca r. b. udała się na Zamek delegacja władz Głównego Związku w osobach druhów: prezesa Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Zygmunta Choromańskiego, naczelnika Związku J. Sztromajera i przewodniczącego Komisji Technicznej inż. J. Tuliszkowskiego.

Delegacja odwołała się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o przyjęcie protektoratu nad III-cim Ogólno-Państwowym Zjazdem delegatów Straży Pożarnych i Wystawy Przeciwożarowej w Poznaniu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej protektorat przyjął i przyrzekł swą obecność na otwarciu zjazdu.

Przedkładając Panu Prezydentowi prośbę o przyjęcie protektoratu, delegacja złożyła memoriał w brzmieniu następującem:

PANIE PREZYDENCIE!

Walka z klęską pożarową w Polsce spoczywa w przeważnej mierze na barkach organizacji społecznych — ochotniczych straży pożarnych. Organizacje te, liczące około 150.000 członków, zrzeszone w Głównym Związku Straży Pożarnych R. P., prowadzą nieustanną walkę z najgroźniejszym bodaj z nieprzyjaciół wewnętrznych — pożarem, który szczególnie u nas w Polsce, z uwagi na warunki zabudowania kraju, stanowi nader groźne dla rozwoju gospodarczego państwa — niebezpieczeństwo.

Niestety, praca nasza nie może nieraz wydać tak owocnych re-

zultatów, jakich oczekiwaćby należało w stosunku do tej ilości energii, jaką organizacje strażackie i ich członkowie jej poświęcają. Powodem tego jest brak dostatecznych podstaw ustawowych, jak również, w znacznej mierze, obojętny nieraz stosunek społeczeństwa do wysiłków naszych organizacji.

Nie zrażając się temi trudnościami, ochotnicze straże pożarne nie ustają w swej pracy, postawiwszy sobie zasadę, że rezultaty ich działalności wcześniej czy później przekonać muszą zarówno władze, jak i społeczeństwo o wartości ich wysiłków i wywalczą im należyte uznanie i poparcie.

Powodowany chęcią wykazania nazewną sprawności szeregów strażackich, Główny Związek zwołuje w okresach trzyletnich walne zjazdy wszystkich straży pożarnych z całego Państwa, które stanowią — dla straży egzamin sprawności i postępu, dokonanego w ciągu ubiegłego trzeciecia, dla społeczeństwa zaś — świadectwo, że organizacja nasza żyje, rozwija się i pracuje bez przerwy dla dobra kraju.

Zjazdy takie odbyły się dotychczas w Warszawie i Lwowie.

W roku bieżącym zaś Zjazd odbędzie się w Poznaniu w dniach 26—29 czerwca. W tym samym czasie, w dniach 22—29/VI odbędzie się na terenie Targów Poznańskich zorganizowana przy współudziale Dyrekcji Targów międzynarodowa wystawa narzędzi i urządzeń przeciwpożarowych.

Poza zadaniami wewnątrzorganizacyjnymi i naukowymi zjazd w Poznaniu mieć będzie na celu przegląd sił organizacji stra-

żackich i wykazanie postępu, jaki, pomimo trudnych warunków, organizacje te osiągnęły w ciągu ostatnich trzech lat swego istnienia.

Gorącym życzeniem rzesz strażackich jest, aby z okazji zjazdu mogły powitać w swem gronie Najwyższego Dostojnika Państwa i, składając Mu należyne hołd wraz z wyrazami przywiązania i wierności dla Rzeczypospolitej i Jej Pierwszego Obywatela, okazać Mu dorobek swej dotychczasowej działalności i gotowość do dalszej, wytężonej pracy dla dobra współobywateli.

Jako [wyraziciele tych życzeń ośmielamy się prosić Cię, Panie Prezydencie, abys zechciał zaszczyścić zjazd Swą obecnością, a obejmując protektorat nad zjazdem i wystawą — dać przez to dowód Swej dla naszej organizacji życzliwości.

Żywimy nadzieję, że prośba nasza zostanie przychylnie przyjęta i że przez jej uwzględnienie raczy Pan Prezydent zadokumentować, że Władze Państwowe oceniają należycie potrzebę istnienia i doniosłość zadań instytucji ochotniczych straży pożarnych i łączymy wyrazy należytej czci i szacunku.

* * *

Życzliwe przyjęcie i żywe zainteresowanie się Pana Prezydenta Rzeczypospolitej sprawami obrony pożarowej podczas dłuższej audjencji wywarły na członkach delegacji silne wrażenie, dodając wiele otuchy do dalszych prac.

Ludzie czynu.

Na zakup samolotu im. strażactwa polskiego w dalszym ciągu złożono następujące ofiary: Och. Straż Pożarna w Majdanie Książpolskim składa **18 zł. 20 gr.** i wzywa do złożenia ofiary na samolot im. strażactwa polskiego — Och. Straż Pożarną w Soli (pow. Biłgorajski); Och. Straż Poż. w Miedznej Drewn. składa **1 zł. 80 gr.**; Radomska Straż Poż. Kolejowa z orkiestrą składa **35 zł.**; Och. Straż Poż. w Rudzicy składa **5 zł.** i wzywa do złożenia ofiary na samolot im. strażactwa polskiego Och. Straż Poż. w Jasienicy; Och. Straż Poż. w Opocznie składa **27 zł. 25 gr.** Członkowie V Oddz. Warszawskiej Straży Pożarnej składają **100 zł.**, a mianowicie: kapitan H. Markowski — 10 zł., sierż. St. Chołko — 5 zł., sierż. J. Cygan — 3 zł., instr. J. Himmel — 4 zł., instr. J. Białecki — 2 zł., sekr. P. Królikowski — 5 zł., B. Pilatowski — 3 zł., S. Górzyński — 2 zł., A. Szymański — 2 zł., J. Bonikowski — 1 zł. 50 gr., St. Grankowski — 5 zł., W. Więckiewicz — 2 zł. 22 gr., K. Mancewicz — 6 zł. 6 gr., A. Albert — 4 zł., H. Strzelecki — 7 zł., J. Górski — 2 zł., S. Drożdżeński — 9 zł. 99 gr., B. Hryniewicz — 1 zł. 20 gr. S. Kieresz — 1 zł. 20 gr., C. Smoliński — 1 zł. 20 gr., L. Chaliburda — 2 zł., Fl. Pękała — 2 zł., Ł. Lejk — 2 zł. 20 gr., J. Kucharski — 2 zł., S. Rejzner — 1 zł., C. Nawrocki — 3 zł., Z. Stefaniak — 1 zł. 20 gr., szofer S. Toczkowski — 1 zł., oddz. kom. F. Kozłowski — 5 zł., kom. W. Kloch — 2 zł. 3 gr., i kom. W. Deuszkiewicz — 1 zł. 20 gr. — Wyżej wymienieni wzywają jednocześnie w myśl zasad turnieju do złożenia ofiary na samolot im. strażactwa polskiego: I, II, III i IV oddziały Straży Pożarnej st. m. Warszawy.

Och. Straż Poż. w Hucie Dłutowskiej Składa **10 zł.**; sztab Straży Poż. cukr. Wozuczyn składa **3 zł.**, druh E. Szerksznis składa **50 gr.**; Okr. Zw. Str. Poż. w Opocznie składa zebrane na walnym zgromadzeniu **25 zł. 62 gr.**; Och. Straż Poż. w Do-maniewie składa **5 zł.**; druh J. Jarno z Olkusza składa **10 zł.**; Och. Straż Poż w Olkuszu skła-

da (przeniesione wskutek omyłkowego wpłacenia przez Straż z rach. prenumeraty) **10 zł.**; Och. Straż Poż. w Mniszkowie składa **8 zł. 50 gr.**

Dotychczas wezwane zostały i ofiary swej na samolot jeszcze nie złożyły Ochotnicze Straże Pożarne: w Strzemieszycach Małych, P. K. P. w Strzemieszycach, w Sławkowie, w Ząbkowicach, w Bodzechowie Rad., w Chmielowie, w Denkowie, w Biłgoraju, w Tarnogrodzie, w Łukowej, w Białobrzegach, w N. Mieście nad Pilicą, w Piasecznie, w Garwolinie, w Chrobrzu, w Czarnocinie, w Wąchocku, w Iłży, w Siennej, w Skarżysku (kolejowa), w Lipsku nad Wisłą, w Gąbinie, w Otwocku, w Rypinie, w Lidzbarku, w Przasnyszu, w Ostrzeszowie Wlkp., w Nieświeżu, w Kutnie, w Prosnowie, w Kornicy, w Złotcu, w Płonce, w Pruszkowie, w Szczuczynie, w Wąsoszy, w Kolnie, w Stawiskach, w Rajgrodzie, w Radziłowie, w Mieczowie, w Śmiłowicach, w Boniewie, w Grabkowie, w Kowalu, w Rakutowie, w Sochocinie, w Czerwińsku, w Naruszewie, w Milewie, w Karolinowie, w Baboszewie, w Królewie, w Wierzbicy, w Kroczewie.

Ze straży istniejących przy cukrowniach wezwane są Och. Straże Pożarne cukrowni: „Brześć Kuj.”, „Dobre” i „Białobrzegi”. Na Śląsku wezwane są straże: w Czechowicach, w Pszczynie, w Zabrzegu, w Strumieniu, w Zarzeczcu, w Puńcowie, w Dębowie, w Gumnej, w Godziszowie, w Wiśle Malinka, w Drogomyślu, w Ocha-bach, w Skoczowie, w Pogorzu, w Kisielewie, w Ustroniu (gminna i fabryczna), w Goleszowie, w Bażanowicach, w Pastwiskach, w Bobrku i w Cieszynie.

Ze straży wezwanych przez nas w № 10 *Przeglądu Pożarniczego* z r. ub. celem zapoczątkowania turnieju **dotychczas nie odpowiedziały jeszcze:** Och. Straż Poż. w Radomsku oraz Och. Straż Poż. w Środzie (woj. Poznańskie).

Druhowie, czekamy na Was!

Dotychczas zebrano już **2640 zł. 39 gr.**

Związek Straży Pożarnych województwa Białostockiego.

Mimo jednak tak niedogodnych warunków pracy Zarząd Związku zbierał się w normalnych terminach i załatwiał wszystkie sprawy Związku; między Zarządem a inspektorem, jako organem wykonawczym istniał stały kontakt. Zarząd był dokładnie informowany o przebiegu prac na terenie Związku.

Niezależnie od prac podjętych nad utrwaleniem podstaw finansowych Związku oraz rozszerzeniem sieci straży pożarnych w województwie, Zarząd Związku rozpoczął starania, mające na celu zorganizowanie związków okręgowych.

Było to bardzo utrudnione ze względu na małą ilość straży, brak dostatecznego poparcia ze strony samorządów oraz brak instruktorów powiatowych.

W pierwszym rzędzie usiłowano zorganizować Związki Okręgowe w powiatach: Białostockim, Bielskim, Grodzieńskim, Ostrowskim, Wys. Mazowieckim, i Wołkowyskim.

W rezultacie jednak udało się powołać do życia jedynie Związek Okr. Białostocki. Na terenie innych powiatów sprawa ta upadła, uznana bowiem została przez samorządy powiatowe i straże za rzecz jeszcze przedczesną.

O ile chodzi o Związek Okręgowy pow. Białostockiego, to ten poza odbyciem kilku posiedzeń Zarządu nie był w stanie podjąć normalnych prac na swoim terenie z powodu braku funduszy a łącznie z tem niemożności zaangażowania instruktora.

Wobec niepowodzenia akcji organizowania związków okręgowych Związek ograniczył się do intensywnego wizytowania tych wszystkich straży, których stan pracy wymagał odpowiedniej kontroli i pomocy. W r. ubiegłym poświęcono na te lustracje ogółem 204 dni wyjazdowe. Zakres tych lustracji hamowany był koniecznością prowadzenia pewnej pracy biurowej oraz brakiem funduszy na rozjazd.

Zwłaszcza objazdy gmin ze względu na drożyznę podwód (!) wymagały znacznych kwot, których niejednokrotnie brakło.

Rok 1926 zamknął się pod względem organizacyjnym bardzo szczęśliwie, zdołano bowiem zorganizować 41 nowych straży, co przy tak trudnych warunkach, jakie istnieją na terenie powiatu należy uważać na duży krok na przód.

Zw. Wojewódzki przejął po Zw. Florjańskim 67 straży; rok 1925 zamknięto cyfrą 120 — widać więc z podniesienia się obecnej ilości straży do 161 — dalszy i stały rozwój. W tej chwili Związek grupuje 6 tysięcy członków.

Rozmieszczenie straży według powiatów przedstawia się jak następuje: w pow. Augustowskim—9, w Białostockim—30, w Bielskim—15, w Grodzieńskim—13, w Kolneńskim—6, w Łomżyńskim—12, w Ostrołęckim—9, w Ostrowskim—13, w Sokolskim—12, w Suwalskim—6, w Szczęczyńskim—13, w Wołkowyskim—11, w Wysoko-Mazowieckim—11.

Stały rozwój straży Związek zawdzięcza współpracy i poparciu szeregu stowarzyszeń i związków z którymi nawiązał bliski kontakt. W celu podniesienia poziomu wykształcenia straży, Związek zwrócił baczną uwagę na kursy pożarnicze rejonowe i powiatowe. Nie wszystkie jednak powiaty zdecydowały się na udzielenie poparcia kursom, wskutek czego nie wszędzie można je było przeprowadzić.

W szeregu miejscowości zdołano jednak kursy zorganizować a mianowicie: w Knyszynie—5-dniowy rejonowy, w Grajewie—5-dniowy powiatowy, w Łunnie—5-dniowy lokalny, w Porozowie—5-dniowy rejonowy, w Suwałkach—5-dniowy powiatowy, w Augustowie—5-dniowy powiatowy, w Wołkowysku—5-dniowy powiatowy, w Białymstoku—7-dniowy, w Wysokiem Mazowieckiem—5-dniowy powiatowy, w Bielsku Podlaskim—5-dniowy powiatowy, w Trzciannem—5-dniowy lokalny, w Białymstoku—5-dniowy powiatowy, w Rudce—5-dniowy lokalny i w Grodnie—6-dniowy powiatowy.

We wszystkich tych kursach uczestniczyło 500 strażaków, z których świadectwa otrzymało 370.

Co się tyczy lustracji poszczególnych straży, to ze względu na niemożność przeprowadzenia jej we wszystkich strażach ze względów technicznych — ograniczo-

no się do ingerowania we wszystkich ważniejszych wypadkach jakichś niedociągnięć zauważonych w poszczególnych strażach. Ogółem przeprowadzono 36 lustracji straży.

Wskutek rozporządzenia Ministerstwa Kolei, przydzielającego drużyny kolejowe pod kompetencję inspektorów wojewódzkich przeprowadzano również prace zawodowe na terenie straży kolejowych.

W związku z powyższem urządzono kursy pożarnictwa dla straży kolejowych; odbyły się one w Grodnie, Czeremsze i Grajewie. Przeprowadzono również 10 inspekcji urządzeń przeciwpożarowych na poszczególnych stacjach.

Ogólne wrażenie z wizytacji straży kolejowych jest takie, że pod względem wykształcenia technicznego stoją one mniej więcej na poziomie równym innym strażom z województwa.

Szwankuje jednak strona organizacyjna, wskutek czego pożądane byłoby przystąpienie straży kolejowych do wspólnej korporacji strażackiej. Odpowiednie wnioski złożył Związek Wojewódzki Związkowi Głównemu.

Powracając do sprawy rozwoju pożarnictwa w woj. Białostockim należy zaznaczyć, że odbyły się w roku ubiegłym w Suwałkach pierwsze normalne zawody konkursowe, w których wzięły udział straże pożarne z powiatów: Suwalskiego i Augustowskiego. Znaczenie zawodów zarówno pod względem fachowym jak i propagandowym było bardzo wielkie. Na rok bieżący projektuje się urządzenie konkursów w paru miejscowościach. Jest nawet projekt połączenia Zjazdu Wojewódzkiego z zawodami konkursowymi.

Największą trudność w tym względzie stanowi fakt braku w Białymstoku odpowiedniej wspinalni, która jest niezbędna przy przeprowadzaniu konkursów według obowiązującego regulaminu.

Jeżeli więc Białostocka Straż Pożarna nie zdoła wybudować własnej wspinalni, to zjazd walny odbyłby się w maju r. bież. i byłby połączony jedynie z zawodami ćwiczebnymi.

Ujmując więc całokształt rozwoju pożarnictwa w woj. Białostockim trzeba stwierdzić, że

stan jego ciągle się polepsza; jest to widoczne zwłaszcza przy uwzględnieniu trudnych warunków lokalnych.

Kurs pożarniczy w Kowlu

(woj. Wołyńskie).

W czasie od dn. 21 do dn. 29 stycznia r. bież. odbył się w Kowlu kurs pożarniczy podstawowy, organizowany przez Związek Straży Pożarnych woj. Wołyńskiego pod kierunkiem instr. Zygmunta Koszteckiego.

W kursie uczestniczyli delegaci ze straży pożarnych powiatów: Kowelskiego, Lubomelskiego i Włodzimierskiego jak również delegaci poszczególnych gmin w ilości: pow. Kowelski—8, pow. Lubomelski—8, pow. Włodzimierski—2, Straż Pożarna w Kowlu—3, T-wo „Sokół“—3, Harcerstwo—1 oraz garnizon Kowelski—3, razem 28 kursistów. Kurs odbywał się zgodnie z przepisami regulaminu wydanego przez Gł. Zw. Uczestnicy kursu byli skoszarowani w lokalu Miejskiej Straży Pożarnej, udzielonym przez magistrat m. Kowla; tamże odbywały się wykłady i ćwiczenia z narzędziami; tych ostatnich udzieliła Straż Miejska oraz garnizon m. Kowla.

W czasie trwania kursu, uczestnicy jego pełnili stale służbę jako pogotowie zawodowe i wyjeżdżali kilkakrotnie do pożaru.

Wewnętrzne stosunki na kursie były jaknajlepsze; więcej zaawansowani dopomagali słabszym, a wszyscy odnosili się do prac kursu z dużym zapałem.

Wolny od trudów kursowych czas spędzano na śpiewach.

Kurs osiągnął bardzo duże rezultaty, pomimo, iż wielu jego uczestników nie miało sposobności zapoznać się z pożarnictwem uprzednio, jak również mimo dużych trudności, spowodowanych nieznaną języka polskiego przez znaczną ilość kursistów.

W dniu 29-I-27 odbył się egzamin. Komisję egzaminacyjną stanowili prócz kierownika kursu, członkowie Zarządu Związku Wołyńskiego; obecni byli na egzaminie: przedstawiciel Sejmiku p. Rzeszowski, przedst. miasta p. vice-prezydent dr. Barzenko oraz Dyr. Oddz. P. D. U. W. p. Belke.

Do egzaminu przystąpili wszyscy uczestnicy kursu i złożyli go pomyślnie, a mianowicie: *Błaho Bazyl z wynikiem celującym i spec-*

jalnem odznaczeniem, Fedorowicz E., Twarowski St., Kwiatkowski A., Baluk K., Słota J., Marko P. i Tomczak L.—z wynikiem celującym; Gusiew G., Klekociuk St., Derkacz M., Miłakowski Z., Miłakowski W., Panasiuk A. i Tymoszczuk J.—z wynikiem bardzo dobrym; Oleksiuk M., Kowalewski H., Hryszczuk J., Zalipa S., Bobarika D., Dejneka A., Misiński A., Kozłowski K., Tołysz P., Cerniawski J.—z wynikiem dobrym oraz Matysek J., Prejgiel I., Czepelewski J.—z wynikiem dostatecznym.

Po ukończonym egzaminie nastąpiło rozdanie świadectw, poczem uczestnicy odśpiewali z wielkim zapałem „Rotę“. Kurs zakończono wspólnym skromnym obiadem, poczem uczestnicy po wzajemnych pożegnaniach rozjechali się do domów.

Och. Straż. Poż. w Jeziorach

(pow. Grodzieński).

W dn. 19 grudnia r. ub. został powołany tutaj specjalny komitet, złożony z obywateli Jezior w celu zorganizowania zbiórki dobrowolnych składek na zakup niezbędnego inwentarza dla miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, zniszczonego podczas pożaru w d. 16 grudnia.

Wyszedł z druku
i jest do nabycia w Administracji
Przeglądu Pożarniczego

KALENDARZ STRAŻACTWA POLSKIEGO NA ROK 1927-y.

Bogata treść! Objętość 272 strony.
Cena **przez marzec 2 zł.** (bez kosztów przesyłki).
Od 1 kwietnia cena będzie podwyższona.

Należy mieć nadzieję, że obywatelstwo m. Jezior z gotowością i pośpiesznością Straży z pomocą w jej ciężkiej pracy. Straż ta powstała w grudniu r. 1923 i od tego czasu rozwija się bardzo pomyślnie.

W d. 26 grudnia r. bież. po upływie trzech lat od założenia Straży został poświęcony w miejscowej kaplicy nowy sztandar Straży. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Franciszek Kukiewicz, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając cel i zadania straży pożarnej, czuwającej nad bezpieczeństwem mienia obywateli.

Po uroczystości kościelnej odbyła się defilada całego oddziału Straży przed sztandarem, zarządem i gośćmi; następnie sztandar odniesiono do mieszkania prezesa Straży.



Kurs pożarniczy w Kowlu.

Siedzą od lewej do prawej pp.: Pleczko — nacz. Straży w Kowlu, Gildgorn — adj. nacz. Straży Rówieńskiej i czł. Kom. Rew. Zw., inst. Z. Kostecki — kierownik kursu, Mesner — nacz. Straży Łuckiej i vice-prezes Zw. Woj., inż. J. Tuliszkowski — prezes Związku Woł., Chlebowski — nacz. Straży kolej. w Równem i czł. Zarz. Zw. insp. J. Lisowski; M. Baranowski — nacz. Str. w Równem i skarbnik Zw. Woł., T. Merzlak — nacz. Straży w Ostrogu i czł. Kom. Rew. Zw. Woł. Za T. Merzłakiem stoi B. Błacho, zast. nacz. Straży Poż. we Włodzimierzu, który ukończył kurs w stopniu cel. z odznaczeniem.



Zarząd Zw. Okr. w Rypinie. Siedzą od lewej strony: sekr. Zw. Okr. — T. Sadkowski, skarbnik — R. Gumiński, prezes — J. Budzanowski, vice-prezes — M. Zembruski oraz członkowie Zarządu — J. Zalewski i R. Kolasiński.

Pożarnictwo w woj. Warszawskiem.

Z okręgu Rypińskiego.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych powiatu Rypińskiego powstał w roku 1925-ym, przekształcając się z Oddziału Związku Florajńskiego, zorganizowanego w roku 1919.

Zarząd Związku Okr. stanowią: J. Budzanowski—prezes, M. Zembruski—vice-prezes, T. Sadkowski — sekretarz, R. Gumiński — skarbnik; członkowie Zarządu: J. Zalewski, R. Kolasiński i J. Piotrowski.

W roku 1926-ym przeprowadzono lustrację wszystkich 20-tu straży, oraz zorganizowano trzy nowe straże, a mianowicie: w Płocicznie, Łukoniach i w Wąpielsku.

W m-cu maju urządzono w trzech miejscowościach dwudniowe kursy dla oficerów (Rypin, Ostrowite i Dobrzyń n/Drwęca); brało w nich udział 38 oficerów z 7-iu straży.

Przeprowadzono trzy zjazdy rejonowe połączone z konkursami: w Skrwilnie 11-VII, w Ostrowitem 18-VII i w Strzygach 25-VII.

Zarząd Związku odbył 5 posiedzeń, oraz zorganizował dwa zjazdy konferencyjne naczelników straży.

Z Okręgu Kutnowskiego.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Kutnie zorganizowany został w 1924 roku.

Skład Zarządu stanowią: Prezes — starosta p. Żbikowski, vice-pre-

zes — C. Chaciński oraz członkowie Zarządu: Fr. Sokół, Włodz. Daszkiewicz, Fran. Ambroziak, Woj. Ignaczak, Woj. Tomczak, J. Murzynowski, J. Włodarczyk, M. Marciniak i K. Fabjan. Prowadzącym fachowe prace na terenie okręgu jest starszy instruktor druh K. Łabno.

W roku 1926-ym Okręg odbył walne zgromadzenie delegatów straży oraz 2 posiedzenia Zarządu Związku; brano również udział

w 25-ciu zebraniach straży, w jednym zjeździe okolicznościowym (Krośniewice).

Z dziedziny prac technicznych zlustrowano wszystkie straże, przeskolono 18, zreorganizowano 2 i zorganizowano 3-y nowe; urządzono ogółem 63 fałszywe alarmy, 2-dniowe przeszkolenie oficerów z udziałem 46 słuchaczy z 24 straży, 9 manewrów, na których rozwiązano 19 zadań taktycznych; uczestniczyło w nich 264 strażaków; odbyły się również zawody międzyoddziałowe w Żychlinie, Krośniewicach, Kutnie i Siemienicach.

Okręg Kutnowski działalnością swą obejmuje 32 straże, liczące 820 członków czynnych; na terenie Okręgu straże posiadają: 13 remiz, 3 wspinalnie, 5 orkiestr, 10 wozów rekwizytowych, 47 sikawek, 39 beczkowsów, 13 drabin Szczerbowskiego, 1191 m. węża tłocznego i 232 m. węża ssawnego.

Tak pomyślny rozwój organizacyjny oraz techniczny zawdzięcza pożarnictwo w powiecie wybitnemu finansowemu poparciu straży przez samorządy, które w roku 1926-ym wypłaciły strażom pożarnym w powiecie ogółem 34600 zł., z czego 21 tysięcy dał Sejmik, 6300 zł. magistraty oraz 7300 zł. gminy.



Członkowie Zarządu Zw. Okręg. w Kutnie. Siedzą od lewej strony pp.: insp. samorz. — J. Makólski, czł. Zarz. — Marciniak, sekr. sejm. — L. Cuszkę, nacz. Okręgu — F. Sokół, prezes Zw. Okr. starosta — W. Żbikowski, vice-prezes Zw. Okr. — Cz. Chaciński, zast. nacz. Okr. — W. Daszkiewicz, czł. Zarządu — W. Tomczak. Stoją pp.: st. inst. — K. Łabno, czł. Kom. Rew. — J. Okraszewski oraz czł. Zarządu — J. Włodarczyk.



ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



GDZIE SZUKAĆ SIŁ?

Ciągle dyskusje, jakie toczą się na temat uzbrojenia to znów rozbudowania Niemiec i Rosji, a z drugiej strony trudności, jakie przeżywamy we własnym kraju — wszystko to wywołuje w pewnych warstwach społeczeństwa uczucie przygnębienia, trwogi a nawet braku wiary w przyszłość.

Mimo woli nasuwają się na myśl obrazy wielkich możliwych klęsk, niepowodzeń, wojen; wielu z nas stara się przejrzeć przyszłość i już z góry dostrzec, co ona zawiera złego i co może nam przynieść.

Z niepokojem śledzimy za wzrostem i rozwojem techniki wojennej naszych sąsiadów, wyczekując momentu, kiedy z ich strony nastąpi możliwy atak.

Nie całe oczywiście społeczeństwo ulega takim prądom; zdrowa opinja potrafi mocno przeciwstawić się myślowym choćby zakusom. Jest jednak znaczny odłam społeczeństwa, poddający się bardzo łatwo sugestjom i podszeptom, sięjący wokół panikę i usiłujący wmówić w społeczeństwo, że nie podoła ono trudnościom.

W związku z tem wielu bardzo ludziom nasuwa się na myśl pytanie, gdzie szukać środków obrony, gdzie są trwałe nasze szanse ochronne, skąd czerpać siły, niezbędnych do walki. I w znajdowaniu źródeł tych sił ci małej wiary ludzie — chcieliby iść po drodze najmniejszego oporu.

Ludzą się tedy, że Polska, jako potrzebna pokojowi Europy i świata już temsamem wolna będzie od napaści i zniszczenia, bo jedni będą pilnowali drugich i starali się o utrzymanie naszej niepodległości. Chcą wierzyć, że międzynarodowe umowy, posunięcia, dysputy i targi powstrzymają państwa od jakichś wrogich względem nas kroków; że panująca sprawiedliwość sama, bez naszego udziału, ujmie się za nami na wypadek napaści tak, że nie tylko my żadnego nie poniesiemy uszczerbku, ale przeciwnie wrogowie nasi zostaną surowo ukarani za to, że osmielili się targnąć na nasz byt państwowy. Stąd też płynnie brak wiary we własne siły Narodu i Państwa.

Zamiast niego, zamiast tej dumy i radości widzimy niejednokrotnie lekliwe wsluchiwanie się w odległe od nas szmery oklasków lub grózb.

Dlatego wieść o groźącym nam niebezpieczeństwie rzadziej wywołuje odruch mocnego sprzeciwu, a raczej znacznie częściej — uczucie lęku i niepewności. Zamiast wtedy zmierzyć i obliczyć własne siły, to większość nas rozgląda się trwożliwie dokoła i liczy na palcach, kto będzie z nami, a kto przeciw nam.

Zwłaszcza okres la ostatnich wytworzył w umysłowości znacznej części społeczeństwa jakąś chorobliwą poprostu manję ciągłego liczenia na cudzą pomoc. Czy weźmiemy sprawę zaopatrzenia i wyćwiczenia armji, czy kwestję zdobycia kredytów, reorganizacji aparatu administracyjnego lub odbudowy — wszędzie z łatwością stwierdzimy, że zawsze na coś lub na kogoś oczekujemy, zawsze się czegoś spodziewamy, na coś liczymy, komuś oddajemy się w opiekę.

A przecież ostatnią chociażby poprawę stosunków ekonomiczno-finansowych w dużej mierze zawdzięczamy sami sobie; stało się to dzięki temu, że przez okres paru miesięcy musieliśmy przestać liczyć na zagranicę i od niej wyczekiwać pomocy, bo sądziliśmy, że ona nie ma do nas w nowych konjunkturach politycznych — zaufania.

To przeświadczenie o konieczności samodzielnej intensywnej pracy pchnęło nas bardzo znacznie naprzód; reszty dokonał wzmógłony wywóz, strajk angielski i t. d. Ten krótki okres czasu wystarczył, aby organizm społeczeństwa zaczął żyć swobodniej i zdrowiej.

W ostatnich czasach byliśmy świadkami sprawy, która toczyła się dość długo i była śledzona zarówno przez nas jak i przez całą Europę z dużym napięciem nerwów i uwagi.

Była to sprawa twierdz niemieckich wznoszonych i rozbudowywanych przez Niemcy wzdłuż naszego pogranicza. Sprawa ta głośnym echem odbiła się wśród naszego społeczeństwa, wywołując duże wrażenie, była bowiem dowodem, że w dalszym ciągu jesteśmy i będziemy celem wcześniejszej lub nieco późniejszej napaści.

Ciekawe są jednak wrażenia i uczucia, z jakimi społeczeństwo odniosło się do tej sprawy.

Śledziliśmy umyślnie za odgłosami zdań i opinji wygłaszanych na łamach prasy codziennej i z trudem trzeba było doszukiwać się wśród nich jakiegoś głosu mocniejszego, jakiegoś apelu, silnego wezwania.

Czytaliśmy i słuchali obszernych wywodów o groźącym nam niebezpieczeństwie, o wiarołomstwie Niemiec, o ich planach i zakusach; dowiadaliśmy się o rozmiarach wznoszonych umocnień i fortów i... pełnem niepokojem okiem spoglądaliśmy w stronę Paryża i Genewy. Tam, w biurach ambasad innych państw, przy stołach dyplomatów szukaliśmy ratunku i recepty na usunięcie niebezpieczeństwa.

Nad podobnymi przejawami nie można przejść do porządku dziennego.

Piękną jest bowiem rzeczą solidarność międzynarodowa i więź łącząca nierozwalnym koliskiem wszystkie narody i państwa. Musimy jednak pamiętać, że jeszcze piękniejszą i stokroć cenniejszą dla nas, jak zresztą dla każdego narodu — jest jego wolność i byt niepodległy.

Trudno więc w czasie, gdy solidarność narodów i ich wzajemna łączność przechodzą dopiero pierwszą swoją próbę ogniową, kiedy cechy te są jeszcze raczej formą tylko, aniżeli treścią — całość bezpieczeństwa swojego bytu państwowego przelewać całkowicie na ten czy inny związek międzynarodowy i w nim, a nie we własnych siłach — szukać ratunku.

A przecież w tym konkretnym wypadku wszelkim posunięciem dyplomatycznym towarzyszyć winna jednolita, zwarta i mocna opinja społeczna: *Na groźbę zzewnątrz — organizować siły wewnątrz kraju.* Rokowania, dysputy, noty dyplomatyczne, międzynarodowe sądy — wszystko to może sprawę rozstrzygnąć po linii sprawiedliwości, ale może również poświęcić sprawiedliwość dla politycznych szacherek i interesów tych lub innych państw. Wtedy ostatnią bronią pozostanie *karabin, szabla i własna praca ludności.* Wobec jakichkolwiek ujawnionych planów zaborczych tego lub owego sąsiada rosnać muszą i wzmacniać się liczne szeregi obywateli — pracowników — żołnierzy.

Nie poza nami więc, nie nazewnątrz, ale w nas samych, w naszej pracy, w sile naszych ramion i dzielności umysłów, w przywiązaniu bezgranicznem do niezawisłego bytu państwowego szukać musimy sił do zwalczania przeciwności i niebezpieczeństw.

I dopiero na tych środkach, tryskających obfitym źródłem ciągłej czynnej i twórczej gotowości opierać możemy rachuby na pomoc innych. H. P.

POLSKA I FRANCJA.

Sojusz zawarty między Francją i Polską, uświęcający w sposób oficjalny długi okres zażyłych stosunków między obydwojma państwami — stanowi dzisiaj jedną z tych podwalin, na których opiera się pokój powszechny w Europie. Nic więc dziwnego, że wszystko to, co dotyczy wzajemnego stosunku obu państw, a w pierwszym rzędzie tych przejawów współzycia i współpracy, które ten sojusz normują — jest śledzone z zainteresowaniem nie tylko we Francji i w Polsce, ale i w całej Europie.

Ostatnimi czasy, kiedy Francja przechodziła okres ciężkich trudności gospodarczo-finansowych wśród społeczeństwa francuskiego można było zaobserwować pewien objaw jak gdyby niechęci; powstrzymywało ją poczucie tej silnej duchowej i prawnej więzi, łączą-

cej oba państwa, jednak niechęć ta w pewnym stopniu istniała.

Zrozumieć przyczyny takiego stanu rzeczy—bardzo łatwo.

Zwycięzka Francja, wyszła w rezultacie z chaosu wielkiej wojny zniszczona gospodarczo, zburzona w najbardziej uprzemysłowionej swej części i zadłużona. Zamiast tryumfów i korzyści wygranej wojny spotkały ją niepowodzenia; boleśnie naród francuski odczuwał skutki niemieckiego najazdu.

Otóż na tę zniszczoną i walczącą z niezwykle trudnościami gospodarczymi Francję spadła konieczność utrzymania w szachu Niemiec.

Postanowiono zrobić to przez zajęcie Nadrenji i utrzymywanie tam dość znacznej armji. Jednocześnie Francja zmuszona była toczyć niezwykle ciężką i wiele ofiar pochłaniającą wojnę w Marokko. Z drugiej znów strony społeczeństwo francuskie świadome jest tego, że w Rosji sowieckiej zginęły—kto wie, czy nie bezpowrotnie—miliardowe sumy oszczędności obywateli francuskich, którzy pieniądze swoje lokowali w pożyczkach wewnętrznych carskiej Rosji.

Ciągle niepokoję w Niemczech, konieczność utrzymywania dużych armji w Nadrenji i w Marokko oraz ciężka sytuacja finansowa—sprawiły, że Polskę zaczęto w pewnych sferach społeczeństwa francuskiego—uważać za tę przeszkodę do usunięcia wszystkich tych niedomagań. Umiejętna bowiem agitacja i propaganda wrogich nam czynników wmawiała Francuzom, że stosunki francusko-niemieckie nie są poprawne jedynie przez wzgląd na sojusz Francji z Polską; mówiono, że dla ochrony Polski Francja nie może dojść do porozumienia z Rosją sowiecką, od której mogłaby uzyskać zwrot udzielonych jej ongiś pożyczek.

Zubożałemu społeczeństwu francuskiemu nie trudno było takie sady podsunąć; w agitacji tej prym wiodła francuska partja komunistyczna oraz komunistyczna międzynarodówka.

Dopiero ostatnie miesiące, kiedy to pewne polepszenie się stosunków finansowo-gospodarczych i politycznych Francji oraz zakończenie zwycięskiej wojny w Marokko—zniwelowało nieco ten nastrój—zaczęto trzeźwiej patrzeć na wartość sojuszu francusko-polskiego, który do niedawna rozumiany był jedynie przez sfery rządzące Francji (i to nie zawsze!). Pojęcie sojuszu francusko-polskiego jako obopólnej, silnej gwarancji stanu pokojowego, istniejącego nad Wisłą, Wartą i Renem staje się zrozumiałe dla szerokich mas; jest nawet dążenie aby sojusz ten zadokumentować i stwierdzić przez wymianę wizyt Prezydentów obu Państw t. j. Francji i Polski.

Wizyty te miałyby umocnić treść i znaczenie sojuszu oraz udowodnić że jego spoiwość i siła w niczem przez ostatnie niedomówienia nie została zachwiana.

Do zaciśnięcia tych bliższych więzów i usunięcia możliwych nieporozumień w dużym stopniu przyczyni się wyjazd naszych posłów sejmowych i senatorów, którzy w liczbie 20-tu udali się na zaproszenie parlamentu francuskiego do Francji, aby tam zapoznać się z przedstawicielstwem narodowym zaprzyjaźnionego kraju i omówić wspólne linje rozwojowe dla dalszej poli-

tyki obu narodów. Wycieczkę naszych posłów przyjmuje Francja bardzo gościnnie i serdecznie, a liczne przemówienia wygłaszane z okazji urządzanych uroczystości—cechuje wielką szczerą i zrozumienie korzyści współpracy.

ZYCIE GOSPODARCZE.

Bank Polski. Bilans Banku Polskiego wykazuje dalszy wzrost zapasu złota i srebra o 2,6 milj. zł. do sumy 149,2 milj. zł. oraz wzrost zapasu walut o 9,1 milj. do 220 milj. złotych. Wysoki stan pokrycia, dochodzący do 58% pozwolił na zwiększenie obiegu pieniężnego o 50 milj. zł. do ogólnej sumy 633 i pół milj. złotych.

Obniżyło to nieco stopień procentowy pokrycia, ale zezwoliło bez naruszenia kursu złotego na zwiększenie kredytów dla przemysłu i rolnictwa o poważną sumę 50 milionów złotych. Ma to tem większe znaczenie obecnie, kiedy z jednej strony wzmaga się ruch budowlany, z drugiej zaś rozwija się coraz dynamiczniej gospodarka rolna, wymagająca poważnych kredytów.

Wielki przemysł rozpoczął starania mające na celu połączenie prac istniejących w Polsce poszczególnych stowarzyszeń finansowo-gospodarczo-przemysłowych. W dn. 5 b. m. przybyła do Krakowa specjalna delegacja centralnego związku polskiego przemysłu górniczego i finansów w celu porozumienia się ze sferami przemysłowymi Małopolski Zachodniej. Porozumienie to ma na celu nawiązanie ściślejszej współpracy między obydwoma związkami, a to w celu uzgodnienia wspólnej akcji na polu rozwoju polskiego przemysłu. Niedawno odbył się podobny zjazd przemysłowców Polski Zachodniej, a mianowicie: Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Widzimy więc, że konsolidacja wielkiego przemysłu posuwa się stale naprzód.

Giełda pieniężna nie przejawiała żadnych poważniejszych zmian, utrzymał się bowiem dotychczasowy, ustabilizowany kurs walut. Złoty notowano w Zurychu (Szwajcaria) po 58 franków za 100 złotych.

Bardzo znaczne natomiast ożywienie panuje na *giełdzie akcyjnej*, na której w dalszym ciągu zaobserwować można wzrost kursu akcji przemysłowych i bankowych. Akcje Banku Polskiego podniosły się ponad swój kurs nominalny, osiągając bez kuponu na ostatnią dywidendę—115 zł., a więc taki, jaki poprzednio osiągały wraz z 10-złotowym kuponem.

Podniósł się również bardzo znacznie kurs akcji przemysłowych, które zyskały znów po kilka lub nawet kilkanaście punktów. Powodem tego, tak znacznego ożywienia jest pojawienie się zupełnie konkretnych już wiadomości o prowadzonych w Ameryce i w Anglii rokowaniach na temat pożyczki przemysłowej dla Polski. Obecna sytuacja polityczna, w której bardzo możliwe jest nawiązanie ścisłego kontaktu między przemysłem angielskim a polskim—stwarza dla tej pożyczki bardzo pomyślne warunki.

Wywóz zagranicę produktów naszego przemysłu górniczego zmniejszył się w ostatnich tygodniach dość znacznie przedewszystkiem na rynku węglowym. Anglja, która gwałtownie dąży do zlikwidowania strajku do odzyskania utraconych rynków zbytu dla swojego węgla—obniżyła obecnie bardzo znacznie ceny węgla, aby tem skuteczniej konkurować z Polską, Niemcami i Francją.

Stąd też płynie zmniejszenie się wozu naszego węgla jak również obniżenie się jego ceny zarówno na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym. Między innymi zmniejszył się bardzo znacznie wywóz węgla polskiego do Włoch, Jugosławji oraz do państw bałtyckich.

Stosunki handlowe z państwami sąsiednimi o tyle uważać można za nie uregulowane, że dwie największe granice i dwaj najpotężniejsi właścicieli sąsiedzi: Rosja i Niemcy nie są objęte normalną umową handlową z Polską. Stwarza to szereg nieporozumień, tarć i zatorów no i hamuje oczywiście rozwój normalnych stosunków gospodarczych między poszczególnymi państwami. Należy sądzić, że obecne rozmowy między ministrami: Zaleskim i Stressemannem doprowadzą do ostatecznego rozwiązania sprawy wznowienia rokowań o traktat polsko-niemiecki.

PRACE RZĄDU.

Okres ostatniego tygodnia upłynął na częstych wizytacjach i inspekcjach, których dokonali pp. ministrowie: Niezabykowski, Zaleski i Składkowski. Minister Rolnictwa p. Niezabykowski dokonał szczegółowej inspekcji lasów w dyrekcji Siedleckiej. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski bawił na Górnym Śląsku, gdzie badał sprawę szkolnictwa mniejszości niemieckiej. Stamtąd udał się p. Minister przez Wiedeń do Genewy na sesję wiosenną Rady Ligi Narodów. Minister spraw wewnętrznych p. Składkowski dokonał objazdu części Kresów wschodnich, kontrolując działalność szeregu agend administracyjnych w województwie Nowogrodzkim.

Rada Ministrów na posiedzeniu w d. 7 b. m. uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie zniesienia rady prawniczej oraz jednoczesnego utworzenia biura prawniczego przy prezesie rady ministrów. Następnie Rada ministrów zatwierdziła projekt rozporządzenia w sprawie rozwiązania sejmików powiatowych w Wejherowie i Pucku. Uchwalony został również projekt rozporządzenia w sprawie utworzenia państwowej rady samorządowej oraz projekt rozporządzenia w sprawie urmowania stanu prawnego województw wschodnich.

Zapadła również doniosła uchwała postanawiająca przewiezienie do kraju zwłok *Juljusza Słowackiego*. Sprawa ta przez długie lata była tematem rozważań instytucyj społecznych. Uchwała Rady Ministrów sprowadza ją do dziedziny rzeczywistości. Prochy wieszczka narodowego, jednego z trójcy wielkich naszych genjuszów poetyckich, przewiezione zostaną z Paryża do Krakowa, gdzie będą złożone w grobowcach królewskich na Wawelu obok innych zasłużonych mężów polskich.

KRONIKA

Węgrce (pow. Sandomierski). Dnia 10 lutego 1927 roku o godzinie 7 wieczorem powstał bardzo groźny pożar z nieustalonej dotąd przyczyny. Spłonęło ogółem 9 budynków, w których oprócz ruchomości spaliło się kilka sztuk inwentarza żywego. Straty wynoszą przeszło 31 tys. zł. Do pożaru przybyło 5 straży, a mianowicie: z Obrazowa, Rożek, Świątnik, Uzarszowa i Żurawicy. Pożar groził spalaniem większej części wsi; jedynie wyteżonej akcji ratunkowej wymienionych straży zawdzięczać trzeba, że mimo silnego wiatru zdołano pożar opanować.

Okrag Siedlecki (woj. Lubelski). Powstało w tutejszym Okręgu pięć nowych straży pożarnych, a mianowicie: w Czajkowie (gm. Wodynie), w Ługach-Rentkach (gm. Jasionka), w Okninach (gm. Zbuczyn), w Czolomyjach (gm. Stok Ruski) oraz w Stoku Ruskim.

Garbów (pow. Sandomierski). Z inicjatywy instruktora powiatowego p. Kałkowskiego odbyło się tutaj zebranie organizacyjne nowej straży pożarnej. Do Zarządu Straży weszli pp.: St. Sadok—prezes, W. Wrzosek—vice-prezes, P. Konopka—skarbnik, W. Gawron—

sekretarz, J. Sadok—gospodarz, W. Ciastek—naczelnik i A. Araszkiwicz—zast. naczelnika. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: A. Pięta, F. Paról i A. Gubernat. *Nowej placówce, która nawiązała już z „Przełudem” bliższy kontakt, życzymy jaknajświetniejszego rozwoju—przyp. Red.*

Rzgów (pow. Łódzki). W dn. 8 lutego przybył tutaj p. insp. E. Rusiecki i urządził próbny alarm Straży. Na zbiórce stawiło się 15 druhów oraz dostarczono 4 pary koni. Pan insp. Rusiecki stwierdził dobry stan taboru i rekwizytów strażackich oraz wyraził swoje uznanie dla sprawności i pilności członków Straży.

Łcwiez. Zaopatrzenie miasta w wodę ważne zarówno dla ogółu mieszkańców jak i dla Straży Pożarnej uzyskało ostatnio dzięki wywierceni dwóm nowych studni artezyjskich przy ul. Browarnej (32 m. głęb.) oraz przy ul. Długiej (35 m. głęb.). Oprócz tego zbudowano jeszcze studnię artezyjską przy ul. Kaliskiej (16 m. głęb.) oraz przeprowadzono remont 8 studni artezyjskich dawnych.

(Z uznaniem podkreślić należy ruchliwość, inicjatywę, energię i przedsiębiorczość Magistratu m. Łowicza, dbającego istotnie o rozwój miasta—co uwidacznia się w wykazie robót wykonanych w r. 1926.—Przyp. Red.)

Łagisza (pow. Będziński). Z inicjatywy sekretarza gminy p. Mazurkiewicza

oraz kilku innych obywateli została tu założona Och. Straż Pożarna.

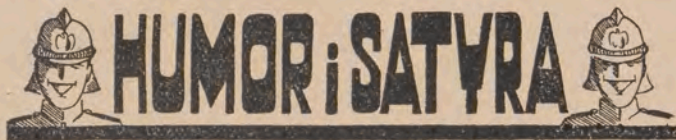
Na zebraniu organizacyjnym ukonstytuował się Zarząd Straży jak następuje: sekr. gm. Mazurkiewicz—prezes, Fr. Drożdż—naczelnik, wójt gm. Wyględacz—skarbnik, J. Gruszka—sekretarz.

Dzięki energii Zarządu oraz poparciu okolicznej ludności, Straż zdołała skompletować w krótkim czasie uzbrojenie oraz ekwipunek strażacki. Fundusze uzyskano z zabaw, imprez, składek i zapomóg.

Obecnie Straż rozpoczęła pracę nad budową remizy z salą teatralną oraz własnej wspinalni.

Plac dała Straży gmina, część budulca ofiarowała bezinteresownie dyrekcja kopalni „Saturn”, resztę zaś zakupiono po zniżonych cenach od zarządów leśnych. Jak widzimy więc, praca prowadzona jest z całym rozmachem.

Rożki (pow. Sandomierski). Odbyło się tutaj w dn. 18 lutego r. bież. walne zgromadzenie Ochot. Straży Pożarnej, na którym omówiono szereg spraw bieżących, przy czym na pierwszy plan wysunęła się sprawa budowy remizy. Do nowego Zarządu Straży weszli pp.: M. Rudzki—prezes, J. Patyna—vice-prezes, M. Ramus—sekretarz, K. Piwowarski—skarbnik, W. Chmiel—gospodarz oraz J. Kędziora—naczelnik. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: K. Kędziora, W. Targowski i St. Wychowski.



NOLI ME TANGERE!

„Nie dotykać mnie”

Postać naczelnika straży pożarnej w Dmuchowicach miała w sobie coś istotnie niezwykłego.

Człowiek ten od chwili założenia straży piastował urząd naczelnika i nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby go z tego stanowiska usunąć, choć niejednemu dawał się we znaki.

Ale pan naczelnik miał naprawdę coś takiego w sobie, że nikt nie śmiałby mu zaoponować—co wyrzekł, to już nie podlegało apelacji.

Nieraz na zebraniach jednym spojrzeniem lub mocniejszym gestem potrafił zgnieść najsilniej zorganizowaną opozycję, a rozindyczonych mówców przerobić na potulnych baranków, skoro zaś sam postawił jakiś wniosek, to wnet uchwalano go jednogłośnie, bo nie było takiego śmiałka, któryby się odważył wystąpić z krytyką.

Czemu tak się działo, nikt nie mógł wyjaśnić, stało się jednak aksjomatem, że pan naczelnik jest alfą i omegą wszelkich poczynań straży; on jeden ma prawo kategorycznie decydować o wszystkim, zaś opozycji nie znosi i nie uznaje z zasady.

Na sprawach organizacyjnych znał się jakoby bajecznie, w kwestjach masyżu, wynalazków i ulepszeń mógł dowodzić jak skończony inżynier, paragrafy statutów, instrukcji i rozporządzeń umiał na pamięć, a choć się dość często w tych sprawach mylił, to mu wszystko uchodziło, bo nikt nie śmiał oponować.

W Dmuchowicach utarło się przeświadczenie ogólne, że naczelnik jest osobą nietykalną i tak ustosunkowaną, iż lepiej z nim nie zaczynać.

Gdy któryś z członków zwrócił mu kiedyś delikatną uwagę, że fundusz, zapisany na rzecz straży testamentem jednego z zacniejszych obywateli miasteczka, został nieodpowiednio użyty, naczelnik wybuchnął takim oburzeniem, że w całym mieście poczęto mówić o możliwym pojedynku, a w rezultacie niefortunny oponent musiał naczelnika przeprosić za swój nietakt i przy wielkim wysiłku ludzi dobrej woli rzecz całą dało się jakoś przytłumić w sposób polubowny.

Od tej pory autorytet naczelnika wzmógł się znacznie i nikt się w zakresie jego działania nie wtrącał.

— Z takim lepiej nie zaczynać!—mówiono przezornie w miasteczku.

— On nie da sobie w kaszę dmuchać!

— Widocznie ma duże plecy, skoro jest tak wysoce arbitralny i pewny siebie.

Naczelnik z zasady również nie pozwalał się nikomu wtrącać do ksiąg straży, więc też one przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy.

Druh, któremu powierzono funkcję buchaltera, nie mógł przecież tworzyć pozycji i odpowiednio ich księgować, nie mając wielu dowodów na pozynione wydatki, ani też dokładnego wykazu wpływów kasowych.

Zahaczyć o to pana naczelnika nigdy nie śmiał i wreszcie, nie mogąc wykonać podjętej pracy, zrzekał się mandatu,

poczem wybierano nowego kandydata, z którym się powtarzała taka sama historia.

Wówczas pan naczelnik, jak sam z akcentem podkreślał, musiał chcąc nie chcąc osobiście tworzyć roczne bilanse, a zaznaczał z dumą, że robi to lepiej, niż najbardziej rutynowany buchalter.

Bo przecież pan naczelnik znał się i na buchalterji pierwszorzędnie.

Dni w Dmuchowicach płynęły wogóle szaro, monotennie, jak w przeciętnym miasteczku na zapadłych łąkach.

Nagle, jak piorun z nieba, spadła na straż pożarną jakaś komisja!

Po gruntownym zbadaniu ksiąg okazało się, że brakuje w kasie około dwóch tysięcy złotych.

W miasteczku zapanowało niezwykle poruszenie.

Po odjeździe komisji pan naczelnik przez kilka dni był srodze obrażony—z nikim nie chciał rozmawiać, znajomych unikał, aż wreszcie podał się do dymisji, a niebawem zupełnie się wycofał ze straży.

Wybór następny nie dostarczał trudności i szybko tę placówkę zajął człowiek energiczny, odpowiedni pod każdym względem.

Ale tu i owdzie odezwały się głosy, że straż nie może tracić owych dwóch tysięcy i należy pana naczelnika pociągnąć do odpowiedzialności oraz zażądać pokrycia deficytu.

Zakrzyczano jednak tych śmiałków.

— Co? Z nim się procesować?

— Ależ to pewna przegrana! On się wykreści sianem i nic mu nie zrobicie.

— Lepiej z takim nie zaczynać!

I w konkluzji zdecydowano nie poruszać pana naczelnika w kwestji deficytu.

Teraz ostatecznie się okazało, iż był on naprawdę nietykalnym.

Aranis.

Przegląd czasopism.

Pracownik Samorządowy. Nr. 3 z dn. 15 lutego r. b. zawiera szereg interesujących artykułów, a mianowicie: „Potwierceni Studjum Samorządowego”, „Stanowisko pracownika miejskiego”, „Projekt zabezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych we Francji”. Numer zawiera również szereg artykułów omawiających aktualne zagadnienia organizacyjne pracowników samorządowych, obszerną kronikę życia oddziałów, informacje, poradnik, kronikę wypadków z życia samorządowego w całym Państwie oraz przegląd czasopism.

Inżynier Kolejowy — miesięcznik poświęcony sprawom kolejnictwa i komu-

nikacji. Numer ostatni omawia szereg spraw aktualnych z dziedziny kalkulacji przewozu, ładunków, organizacji służby drogowej i środków komunikacji nowoczesnej; oprócz tego mamy zestawienia norm płac robotniczych przy rekonstrukcji toru. Bardzo ciekawie przedstawia się sprawozdanie o pracy taboru normalno-torowego na Pol. Kolejach Państwowych. Całość numeru uzupełnia dział kroniki krajowej i zagranicznej, przegląd pism i szereg drobnych komunikatów.

Żołnierz Polski. Ukazał się numer 10-ty niezwykle bogato ilustrowany zdjęciami z pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu. Oprócz artykułu wstępnego „Szczęść Boże”, utrzy-

manego w niezwykle serdecznym tonie i zwróconego do części towarzyszyów broni odchodzących do rezerwy, podaje interesujący opis polowania na krokodyla w Paragwaju M. Fularskiego (wyjątek z dzieła: „Wśród Indian Paragwaju”), w odcinku nowelę Rudyarda Kiplinga: „Był tylko podporucznikiem”, humoreskę W. Wernica: „Szalony lotnik”. Ciekawe fachowe wiadomości zamieszcza W. K. B. w artykule p. t.: „Broń towarzysząca—działko piechoty”. Na zakończenie numer zawiera obszernie wiadomości z życia wojska, przysposobienia wojskowego, informacje z Polski i ze świata, poradnik służbowy, pojedynki łańcuchowy i dział zadań. Strona tytułowa ilustrowana przez K. Mackiewicza.

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

w s t ą p d o

SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH

SP. AKC.

Warszawa, Senatorska 29. Tel. 277-42. Rachunek w P. K. O. 3022

A PRZEKONASZ SIĘ, że otrzymasz tam

NAJTAŃSZE, NAJSOLIDNIEJSZE I NAJLEPSZE NARZĘDZIA,
gdyż z własnej

Fabryki w Grodzisku Maz. ul. Fabryczna 11. Tel. 39

Sikawki 4" przenośne wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych, **Beczkowozy, Drabiny, Kaski, Topory, Pasy, Wężę** tłoczne i ssawne i t. p.

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. * * * CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50 Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan, nac. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.**

Kierownik Redakcji: **Henryk Pawłowski.**

Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich” Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57